

# Zniknął krwawy postrach Warszawy

## Zastrzelenie bandyty Zielińskiego

Przeszłość Zielińskiego — „Ostatnie występy” i grasowanie w Warszawie — Wczorajszy bój z policją — Śmierć Zielińskiego — Poranienie i aresztowanie jego towarzyszy

„Legendarny” bandyta Zieliński zdobył sobie mityczną opinię od niedawnego czasu. Ma on lat 25, pochodzi z pod Raszyna i jeszcze w dzieciństwie przeniósł się do Warszawy wraz z rodzicami.

### POCZĄTEK „KARJERY”.

Trudnił się już w dzieciństwie i niemal do ostatniego czasu napadów drobnymi kradzieżami, wreszcie wzięty do wojska, uciekł i jako dezertjer ukrywał się u swych krewnych — stróża domu na ulicy Marszałowskiej nr. 111,

skąd przed czterema miesiącami zupełnie jeszcze nieznan w świecie bandyckim wyruszył na większą nocną kradzież do jednego z pałaców przy ulicy Szucha.

Spłoszony wraz z innymi swymi kompanionami — złodziejami — za którymi strzelano — Zieliński również począł strzelać i zranił jednego z goniących za nim policjantów, po czym znikł.

Wywiadowcy urzędu śledczego poznali uciekającego Zielińskiego i zaczęli go poszukiwać. Po kilku dniach wytropiono go przy ulicy Złotej pod numerem 20, w mieszkaniu stróża domu, gdzie mieszka jego siostra.

### PIERWSZA UCIECZKA

Zieliński wyszedł z mieszkania najspokojniej, przez co zmilił pierwsze warty, jednak nie umiał zachować zimnej krwi i gdy jego zdenerwowanie zauważyli policjanci, chcieli go zatrzymać. Zieliński uciekł na Wielką ku Siennej, gdzie przez, jeden z poprzecznych, dom nr. 27 powrócił na ulicę Złotą i znikł wśród tłumu.

W czasie tej ucieczki jeden z policjantów został ciężko ranny.

Niemniejszą ranę odniósł wtedy jeden z wywiadowców urzędu śledczego.

### OBLAWY.

Zieliński po tym wypadku przebył w Warszawie jeszcze kilka dni i następnie udał się na wieś w swe rodzinne strony za Raszynem w powiecie grójeckim.

Przebieg całej akcji obław, poszukiwań, walki z bandytą, w czasie których zabił kilku policjantów w powiecie grójeckim i warszawskim pod Piasecznem, świeżo jeszcze stoją w pamięci czytelników, wobec czego nie będziemy ich powtórnie przytaczać. Gdy zdawało się, że bandyta Zieliński jest już osaczony ze wszystkich stron i wpadnie w matnię, korzystając ze sprzyjającej mu ciemnej nocy i deszczu, przez pola i ogrody przedostał się do Warszawy, „i utonął w znanych sobie melinach”.

Tymczasem obławy trwały codziennie bez przerwy: szukano go na prowincji, szukano i w Warszawie. Zieliński krył się u rozmaitych swych przyjaciółek na Pradze, na Woli i Ochocie. Ostatnimi czasami szanse jego poczęły się psuć. Zieliński począł z tego powodu pić i urządzić od czasu do czasu drobne napady na mieszkaniach i sklepach w Warszawie, o czym nawet nie wiedziała policja.

Mimo wszystko terytorjum pod nogami Zielińskiego coraz to zmniejszało się.

### NIEBEZPIECZNY GOŚĆ

Wszystkie „meliny” w dwu, lub w trzy dni po bytności Zielińskiego były wytrapiane i ściśle rewidowane przez policję, to też

gdy następnie Zieliński pokazywał się ponownie w tych „melinach” przyjaciółki jego zamykały formalnie przed nim drzwi.

Taki wypadek miał miejsce przed kilku dniami, gdy na Pradze jedna z przyjaciółek wypędziła go z domu.

### ZNOWU NAPADY.

Zieliński tej nocy tułał się po ulicach krańców miasta i już niemal nad ranem wkroczył do mieszkania niejakiej Słowińskiej przy ulicy Tunelowej, gdzie ograbił właścicieli mieszkania z biżuterji i pieniędzy.

Za ograbione pieniądze kupił sobie nowe palto, melonik czarny, nawet rękawiczki i laskę. Na nogach miał lakierki, ściągnięte z nóg zabitego na prowincji nauczyciela, oraz ubranie nowe, ściągnięte z drugiego nauczyciela. Elegancki kolnierz, krawat, dokańczaly całości eleganta bandyty. Lecz pieniądze wyczerpywały się.

### IMIENINY.

W dniu dzisiejszym miały być jego imieniny, jak również dziś miał się odbyć ślub jego stryjczanego brata Jana Zielińskiego, zamieszkałego na Kolonii pod Raszynem. Zieliński obiecywał sobie, że ten dzień spędzi przyjemnie i wesoło w gronie najbliższych przyjaciół i krewnych.

### OSTATNI NAPAD.

Chcąc zdobyć pieniądze na drogę, nocy onegdajszej wraz z trzema innymi zamaskowanymi, jak i on bandytami, Zieliński wdarł się do sklepu kolońskiego p. Siergiejewa przy ul. Towarowej nr. 31, gdzie zabrał z kasy 310 złotych (a nie 570, jak to było mylnie podane) i 20 butelek wódki.

### POLICJA NA TROPIE

Gdy na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła policja, udało jej się stwierdzić, z opisu powierzchowności napadających, że to był Zieliński z towarzyszymi. Stwierdzono również po zmuszeniu dochodzeniu, iż

o piątej nad ranem Zieliński zdołał niedaleko uciec i kryje się w najbliższej złodziejskiej „melinie” między ulicą Okopową a Kolejową.

### TRUDNOŚCI TECHNICZNE

Policja na ten raz tryumfowała. Trzeba dla bezstronności zaznaczyć, że niepowodzenia jej polegały na tem, iż fotografia poszukiwanego bandyty Wiktora Zielińskiego była z przed sześciu lat i bardzo mało podobna do właściciela, co utrudniało poznanie go.

Braki techniczne i komunikacyjne również nie pomagały przy poszukiwaniach. Tak na przykład koło Grójca z powodu zepsucia się samochodu policja spóźniła się zaledwie na sześć minut po odejściu bandyty.

Chłopi w czasie obławy w lasach sękocińskich nie chcieli dawać furmanek. Karabiny przedwojenne źle celowały. Takie i temu podobne przyczyny stałe utrudniały pościg za Zielińskim.

### ZIELIŃSKI OSACZONY.

Wczoraj rano naczelnik urzędu śledczego po rewizji w niektórych miejscach, stwierdził z całą pewnością, że bandyta

Zieliński po dokonaniu napadu na sklep Siergiejewa pije i hula w mieszkaniu kochanki bandytów niejakiej Raczynskiej - Słowińskiej, przy ulicy Przyokopowej nr. 1

w lokalu nr. 7, mieszczącym się na drugim piętrze.

Policja miała tak szczegółowe wiadomości, co robi Zieliński, że

koniecznie chciała go wziąć żywcem, co miało być wykonane o godzinie 4 popołudniu. W tym celu dom nr. 1 przy ulicy Przyokopowej, należący do Procowej szczerze był obstawiony wywiadowcami urzędu śledczego. Kręcili się oni po schodach w przebraniu tragarzy, siedzieli na ulicach, udając poziewających gapiów i czekali, rychło li wyjdzie na ulicę Zieliński.

### ZIELIŃSKI PIJE.

Lecz ten się nie pokazywał, siedział bowiem w mieszkaniu Raczynskiej - Słowińskiej, ongiś kochanki rozstrzelanego bandyty Chelminia i pił ze swym bratem 18-letnim Tadeuszem Zielińskim, znanym w świecie kryminalnym pod pseudonimem „suchotnik”, a także z właścicielem mieszkania Kazimierzem Jarzyną, podającym się za Raczynskiego, również znanym bandytą. Piątą w mieszkaniu siedziała i razem z nimi pila żona brata Zielińskiego — Hipolita tak zwanego wśród złodziei „Hlipcia”.

Libacja trwała całą noc i była wstępem do dzisiejszej uczty solenizanta i wesela brata pod Raszynem.

### WESOŁA I OBFITA UCZTA

W ciągu tej nocy wypito osiemnaście butelek wódki i zjedzono kilkadziesiąt wieprzowych kotletów. Pozostało na stole jeszcze dwie butelki niewypitej wódki i 12 dużych kotletów wieprzowych.

Towarzystwo bawiło się wesoło, podśpiewywało. Dzisiejszego

solenizanta chciano rzetelnie spoić, lecz Zieliński wstrzymywał się od picia, szykując się nocą w drogę do Raszyna.

### ATAK GENERALNY.

Dowiedziawszy się o tem przez konfidentów naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Stefan Chelmicki, nie czekał już godziny czwartej, aby wziąć żywcem jeśli nie całą paczkę, to Zielińskiego, lecz wydał rozkaz o godzinie 1 i pół, aby przypuścić szturm do mieszkania.

Po schodach na drugie piętro udało się pięciu wywiadowców urzędu śledczego wraz ze swym naczelnikiem nadkomisarzem Chelmickim.

Na chwilę w ciemnym korytarzyku zatrzymano się w niepewności, obawiając się zasadzki. Lecz głosy dochodzące z mieszkanka nr. 7 świadczyły, że wszyscy pijący są już dobrze „nagazowani”.

Jeden z wywiadowców zapukał do drzwi. Drzwi otworzył brat bandyty Tadeusz „suchotnik” i z przerażeniem zobaczywszy wymierzone ku sobie lufy rewolwerowe, zatrasnął z powrotem drzwi i zawołał:

— Psy przyszły!

Policja na chwilę przystanęła, spodziewając się strzałów ze strony bandyty. Lecz w mieszkaniu panowała cisza. Wtedy wywiadowca Obojski, jeden z dzielniejszych z urzędu śledczego, otworzył drzwi. Na łóżku siedziało trzech mężczyzn — bandytów.

Dwie stojące koło nich i uczujące kobiety odskoczyły na widok policjantów na drugą stronę. Nie tracąc ani sekundy czasu Zieliński jednakże mocno już podchmielony, chwycił z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały. Policja odpowiedziała również szeregiem strzałów.

### ŚMIERTELNY STRZAŁ.

Wywiadowca Obojski celnym strzałem trafił bandytę Zielińskiego w lewe oko.

Mimo, że kula przeszła na wylot i postrzał był śmiertelny, bandyta Zieliński zdobył się jeszcze na tyle siły woli, że podniósł się z łóżka, przykląkł na prawe kolano i dał trzeci strzał, lecz na szczęście nikogo i na ten raz nie trafił.

Ugodzony jeszcze dwoma kulami w głowę i piersi, padł martwy na podłogę.

Dwaj jego towarzysze — brat Tadeusz „suchotnik” został ranny w lewą łopatkę, a Jarzyna, podający się jednocześnie za Raczynskiego, został postrzelony kulą koło lewego ucha i usiłował schować się pod łóżko.

W boju, w czasie którego pięciu wywiadowców urzędu śledczego dało kilkadziesiąt strzałów, podziurawiono drzwi, łóżko i ściany.

Sam naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chelmicki dał trzy strzały, lecz za czwartym strzałem zaciął mu się kurek i już dalej nie strzelał.

### KRWAWA SYLWETKA I KRWAWY DOROBK

Zieliński nie był typem zbrodniarza - degenerata. Wszystkie potworne skłonności tego krwawego zbrojnego rozwinęły fatalne nałogi.

Po dezeracji z wojska, gdzie miał pełnić służbę ordynansa przy haniebnej pamięci Bagińskim, Zieliński wszedł odrazu pomiędzy najgorsze męty stolicy.

Morfizm, kokaina i alkohol tepity zwolna u Zielińskiego resztki ludzkich uczuć, aż wreszcie uczyniły go obojętnym całkowicie na wszystko, co zdolne jest podtrzymać u człowieka normalnego radość i pragnienie życia.

Tem się tłumaczy rodzaj szaleńczej bezczelności, który tropionemu przez olbrzymi aparat wywiadowczy Zielińskiemu pozwolił chodzić bezkarnie przez 5 miesięcy, dodając

co jakiś czas do długiego szeregu starych zbrodni, coraz to nowe.

Przez ten czas Zieliński zasłał drogę, która prędzej czy później musiała go zaprowadzić pod słupek, trupami czterech policjantów.

Od jego kuli padł s. p. posturunkowy Józef Olak z 22 komisariatu policji państwowej w Warszawie.

Młode życie postradał w pościgu za Zielińskim post. Feliks Śmigieński na stacji kolejowej Głusków.

Ponadto ciężkimi ranami przypłacił piękną odwagę w pełnieniu twardej służby, w pościgu za Zielińskim post. Kokłysz, post. Lejman i p. Kowalski wywiadowca z 8-go komisariatu policji państwowej w Warszawie.

W obławie na prowincji odnieśli rany post. Piotr Grabowski i post. Wincenty Gawroński.

Dwa trupy dzielnych granatowych żołnierzy policyjnych zasnaczyły działalność Zielińskiego. Pięciu zaś straciło zdrowie.

Porachunki ze swymi kompaniami częściowo miłosne, częściowo wynikłe z targu o podział łupów, kończył Zieliński krótko.

Bandytów Dygasa, Garlickiego, Tomkowskiego i Selę powstrzymał własnoręcznie.

### RĘCE DO GÓRY.

Dwaj ranni bandyci: Tadeusz Zieliński i Kazimierz Jarzyna-Raczynski, podnieśli ręce do do góry i poddali się.

Kobiety stanęły przy oknie i bez żadnego słowa podniosły ręce. Miały szczęście, gdyż żadna kula ich nie zadrasnęła.

Ranni bandyci pod silną eskortą przybyłej z szóstego komisariatu policji zeszli o własnych siłach nadół i po opatrunku przez Pogotowie, pod tą silną eskortą zostali odwiezieni na ulicę Dzielną, aresztowane zaś kobiety odwieziono do urzędu śledczego.

Są one oskarżone nie tylko o ukrywanie bandytów, lecz i o przyjmowanie udziału w napadach.

### KRWAWA „SCHEDA”.

Przy zabitym bandycie Zielińskim znaleziono tylko jeden nowy browning i kilkanaście kul. Na ziemi leżał nowy melonik, nieco dalej nowe zakrwawione palto.

Trupa bandyty po sfotografowaniu i ukończeniu śledztwa przewieziono do prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus.

### NAGRODY.

Wywiadowcy, którzy przyjmowali udział w braniu Zielińskiego i strzelaniu, zostaną przedstawieni do nagrody, zaś wywiadowca Obojski zostanie przedstawiony do większej nagrody pieniężnej i do srebrnego Krzyża Zasługi. Naczelnik urzędu śledczego — nadkomisarz Stefan Chelmicki, który, mówiąc nawiasem, niedawno jest naczelnikiem urzędu, i za ledwie onegdaj powrócił z Berlina, gdzie był na kongresie policji kryminalnej, zostanie przedstawiony do Złotego Krzyża Zasługi o czem go osobiście powiadomił główny komendant Borzęcki, który w dniu wczorajszym złożył wizytę w urzędzie śledczym.